



# GAZETA

# POLKOWICKA

DWUTYGODNIK  
POWIATU  
POLKOWICKIEGO

21 kwietnia 2000

nr 0

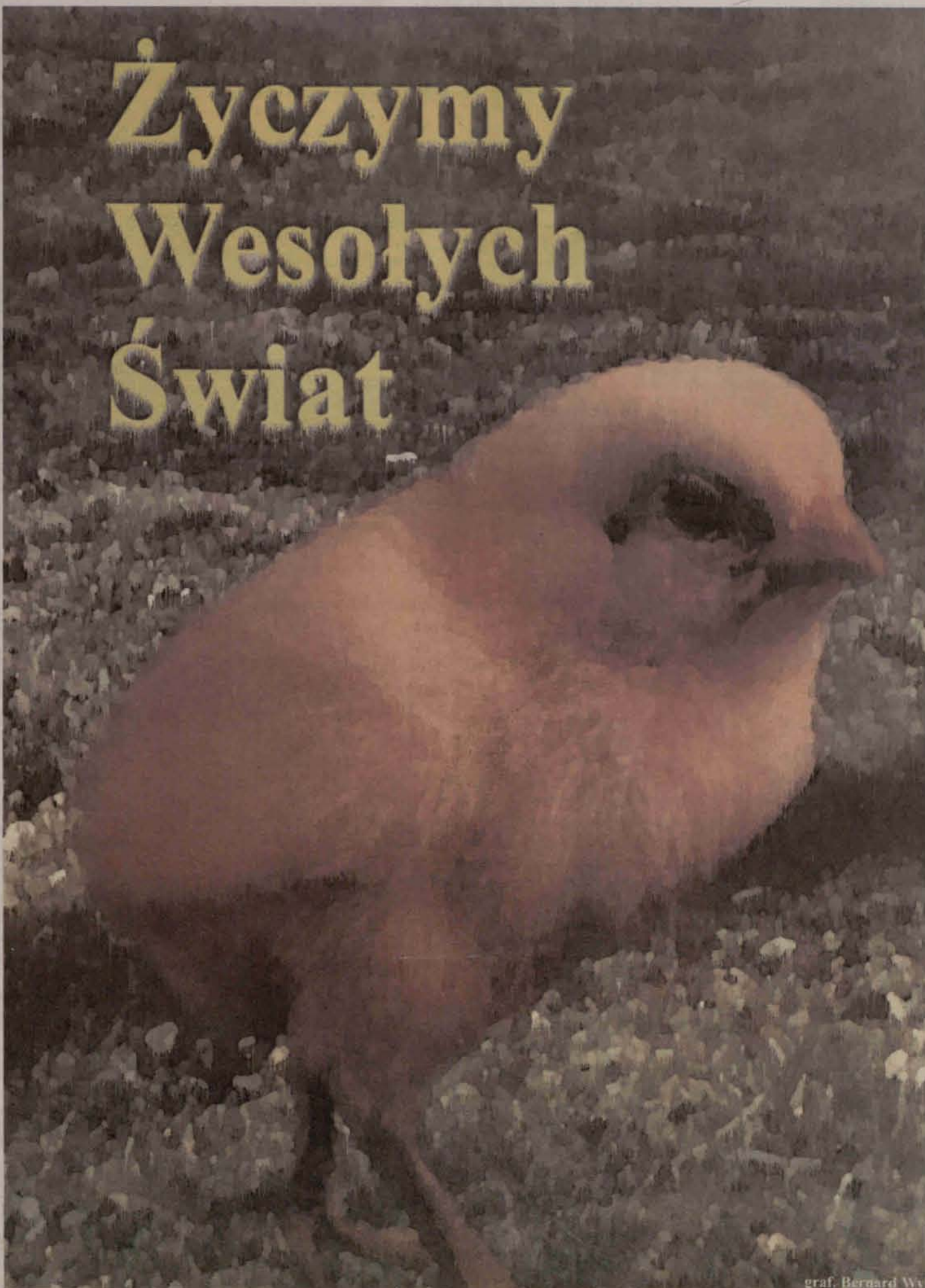
ISSN 1509-9954

Wydawnictwo bezpłatne

Chocianów, Gaworzyce, Grębocice, Jerzmanowa, Pęcław, Polkowice, Przemków, Radwanice

Święta, Święta...

Życzymy  
Wesołych  
Świąt



graf. Bernard Wyl

Redaktorzy prowadzący: Anna Osadczyk i Grzegorz Szczepaniak



## Zapraszamy na łamy!

Oddajemy do rąk czytelników pierwszy numer nowej Gazety Polkowickiej. Postawiliśmy przed sobą niezwykle ambitne zadanie - stworzenia pisma, które wyłamie się z obowiązującego w naszej prasie trendu aferowo - kryminalnego. Chcemy w pierwszym rzędzie dostarczyć rzetelnej informacji. Nie zamierzamy gonić za tanią sensacją, ale nasze łamy otwieramy dla wszystkich, którzy chcą dyskutować używając do tego argumentów a nie pomówień. Myślimy o świecie pozytywnie i taki obraz świata u nas znajdziecie.

Chcemy mówić o zaletach naszego regionu, pokazywać go gościom naszego powiatu, ale i sprawiać, by nasi czytelnicy na nowo "odkrywali" swoją miejscowość. Pokażemy sukcesy i porażki, radości i smutki, nie będziemy uciekać przed trudnymi tematami. Na naszych łamach przeczytacie o gospodarce, polityce, biznesie, kulturze, sporcie, znajdziecie też rozrywkę. Przede wszystkim zamierzamy jednak pisać o Was. O tym co Was obchodzi i co jest dla Was najważniejsze. Naszą ambicją jest, by Gazeta Polkowicka jak najszybciej stała się oczekiwanym gościem w Waszych domach. Dlatego bardzo zależy nam na kontaktach z Czytelnikami, na listach od Was, na telefonach do redakcji, na uwagach, które wykorzystamy przy redagowaniu pisma.

Gazetę Polkowicką tworzą mieszkańcy powiatu polkowickiego, Wasi sąsiedzi. Dzisiaj zapraszamy do lektury specjalnego, świątecznego numeru. Po raz drugi spotkamy się wyjątkowo za trzy tygodnie. Później kolejne numery wychodzić będą w co drugi piątek. Od jesieni widywać będziemy się co tydzień.

Zapraszając do lektury składamy życzenia spokojnych, ciepłych, prawdziwie rodzinnych i prawdziwie wiosennych Świąt Wielkiej Nocy.

Redakcja

# Co ślina na pióro przyniosła...

## Gazeta wrocławska

Gazeta Wrocławska nr 86 z dnia 11 kwietnia 2000 roku:

Fragment tekstu pt. „Woda w ustach”.

„Tylko w Polkowicach można łamać prawo i jednocześnie zasiadać na kierowniczych stano-

wiskach. To oburzające - twierdzi lewicowa opozycja w mieście. Politycy Unii Wolności, między innymi obecny wiceburmistrz Wiesław Wabik i wicestarosta polkowicki Grzegorz Przybecki, ukarani przez partyjny sąd

koleżeński za naruszenie statutu i przyjmowanie do partii "martwych dusz", w

mieście zajmują wysokie stanowiska (...)

W lutym tego roku z UW wykluczono Mariusza Gnycha, byłego wiceburmistrza Polkowic, Grzegorza Przybeckiego, wicestarostę polkowickiego, Wiesława Wabika,

obecnie wiceburmistrza oraz Tomasza Borkowskiego, radnego. Winni nie odwołali się od decyzji. - Na procesie poczułem się jak przestępca, chociaż wcale czuję się winny - powiedział nam Wiesław Wabik, jeden z wyrzuconych. - Nie odwoływałem się od wyroku z braku czasu - dodał”.



fol. Bernard Wybierała  
Emilian Stańczyszyn

Mariusz Gnych, Grzegorz Przybecki i Wiesław Wabik są radnymi, którzy do wyborów startowali z list "Po-

### W nawiązaniu do tekstu "Woda w ustach" (Gazeta Wrocławska 11.04.2000 r.) oświadczam:

rozumienia dla Mieszkańców Polkowic" oraz "Porozumienia Powiatowego". Ich przynależność do Unii Wolności czy opuszczenie tej partii jest tu kwestią drugorzędą. Na obecne stanowiska zostali wybrani w głosowaniach Rady Miejskiej w Polkowicach (Mariusz Gnych i Wiesław Wabik) oraz

Rady Powiatu (Grzegorz Przybecki), zdecydowały o tym ich wysokie kompetencje.

Osobiście uważam, że wymienieni koledzy zrobili wiele dla rozwoju naszej gminy i z tego powodu zasługują na szacunek. Przynależność partyjna lub jej brak nie powinny być przeszkodą w wykorzystaniu

ich umiejętności i kompetencji.

Stwierdzam również, że łączenie mojej osoby z wydarzeniami w polkowickim kole Unii Wolności jest klasycznym przykładem nietetycznego dziennikarstwa uprawianego przez Pana Rafała Krysztofa.

Emilian Stańczyszyn

### W nawiązaniu do artykułów opublikowanych w Gazecie Wrocławskiej (felieton z dnia 04.04.2000 r. oraz "Woda w ustach" z dnia 11.04.2000 r., oba autorstwa Pana Rafała Krysztofa) oświadczamy:

Nie komentowaliśmy wyroku sądu koleżeńskiego Unii Wolności w sprawie tzw. "martwych dusz" uważając, że jest to wewnętrzna sprawa partii. Do postawionych nam zarzutów odnieśliśmy się w stosownych pismach do władz UW. Już kilkanaście miesięcy temu wykazaliśmy w piśmie do Zarządu UW wraz z załącznikami, że nie ma tzw. "martwych dusz" w Polkowicach. Prawdą jest, że podobnie jak to się działo już wcześniej w różnych regionach w Unii Wolności (i nie tylko w Unii), zależało nam na jak największej ilości członków partii i to nie tylko w związku z wyborami wewnętrznymi. Przypominamy, że w wyborach do samorządu wojewódzkiego ponad 7600 osób (71%) z Gminy Polkowice zagłosowało na listę naszej partii. Z perspektywy czasu stwierdzamy, że prowadzi-

ny przez nas system naboru przy pomocy wielu młodszych kolegów, którzy przynosili nam deklaracje swoich przyjaciół i znajomych okazał się zawodny. Mimo, że nie mieliśmy statutowego obowiązku, powinniśmy się z każdym kandydatem spotkać i porozmawiać. Z naszych wewnętrznych kontroli wynikało, że w trzech przypadkach na blisko trzydzieści dostarczonych nam deklaracji popełniono błędy.

Oświadczamy publicznie po raz pierwszy i ostatni, że nie ma "martwych dusz" w Unii Wolności w Polkowicach. Za błędy organizacyjne i brak nadzoru zostaliśmy ukarani. Przed sądem koleżeńskim Unii Wolności całą winę wzięliśmy na siebie i ponieśliśmy tego konsekwencje.

Oświadczenie wyda-

jemy w celu ostatecznego wyjaśnienia sytuacji. Jako osoby publiczne, które swój mandat społeczny zawdzięczają współpracy w Stowarzyszeniu "Porozumienie dla Mieszkańców Polkowic" nie widzimy związku pomiędzy naszymi obecnymi działaniami a Unią Wolności. Protestujemy przeciwko bezpodstawnym oskarżeniom wysuwanyim bezpośrednio przez Pana

Rafała Krysztofa na łamach Gazety Wrocławskiej.

Na zakończenie zmuszeni jesteśmy podkreślić, że mówienie o łamaniu prawa przez któregośkolwiek z nas jest pomówieniem i jako takie może spotkać się z powództwem cywilnym.

Tomasz Borkowski  
Mariusz Gnych  
Grzegorz Przybecki  
Wiesław Wabik

**Konkurs MOTORAMA organizowany jest w gimnazjach województwa dolnośląskiego już od pięciu lat.**

## Rower za przepisy

Monika Szatkowska

W Polkowicach odbył się po raz pierwszy. Zwycięzca eliminacji szkolnych przechodzi do finału, który rozegrany zostanie w telewizji Wrocław.

Konkurs przebiegał w milej atmosferze, a pytania nie sprawiały zawodnikom trudności. Pierwsze miejsce zajął Andrzej Padniewski uczeń klasy pierwszej polkowickiego gimnazjum, który wykazał się dużą znajomością przepisów ruchu drogowego. Będzie on walczył we Wrocławiu o nagrodę główną - rower górski

Organizatorami konkursu byli Marszałek województwa dolnośląskiego, Estrada Dolnośląska "Polest", kuratorium oświaty i wydział ruchu drogowego Komendy Wojewódzkiej z Wrocławia, natomiast współorganizatorami na poszczególnych etapach są ośrodki ruchu drogowego w tym przypadku z Legnicy. -Konkurs ma służyć przede wszystkim popularyzacji ruchu drogowego wśród młodzieży gimnazjalnej - powiedział Marek Zygmunt rzecznik prasowy PSE "Polest".

W skład jury zasiadli kurator oświaty, przedstawiciel legnickiego ośrodka ruchu drogowego i funkcjonariusz Komendy Powiatowej w Polkowicach.



Gazeta Polkowicka, dwutygodnik Powiatu Polkowickiego, adres 59-100 Polkowice Rynek 1 (pokój 303), tel. 8474157, tel/fax 8474156

Redaguje zespół:

Damian Augustyn, Daria Berezowska (sekretarz redakcji), Robert Biały (Przemków), Mariola Grodecka, Adrianna Jakubowska (Radwanice), Wioleta Kośmider, Agnieszka Miła, Anna Osadczuk, Izabela Pakiet (Grębocice), Katarzyna Pikulska Danis (Chocianów), Barbara Reszczyńska (Jerzmanowa), Monika Szatkowska, Grzegorz Szczepaniak (redaktor naczelny), Bernard Wybierała (redaktor techniczny)

Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania lub omawiania nadesłanych komunikatów, apeli, wystąpień, oświadczeń, listów itp.

Wydawca: Urząd Gminy Polkowice. Projekt Graficzny: Studio Usług Medialnych Legnica.

Druk Słowo - Druk Ltd., 51-501 Wrocław, ulica Sojczyńska 38e, tel (071) 348 72 90.

Za treść ogłoszeń i tekstów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.



*W kwietniu rozpoczęła się modernizacja najbardziej zaniedbanego w Polkowicach osiedla Robotniczego.*

## Zapomniane osiedle

Monika Szatkowska

W związku z tym, w miesiącu marcu, odbyły się ze-



fot. Monika Szatkowska

on mieszkańców, że będą mieli bezpośredni wpływ na zagospodarowanie terenów między blokami. Środki na ten cel pochodzą z budżetu gminy.

Na ten rok zaplanowana jest wymiana podziemnej sieci instalacji kanalizacyjnej i deszczowej. W następnych dwóch latach powstanie mała architektura: nowe place zabaw, parkingi samochodowe, ulice i chodniki a wszystko to w otoczeniu zieleni.

Wkrótce rozpocznie się też zagospodarowanie pasa zieleni między osiedlami Robotniczym a Młodych. Planowana jest budowa uniwersalnego sklepu typu Market, parkingu samochodowego na 300 miejsc i boiska sportowego.

Za cztery lata osiedle to



fot. Monika Szatkowska

Osiedle Robotnicze

brania osób zamieszkałych przy ul. Hubala i Legnickiej. Na spotkaniach obecny był

radny tego osiedla, Piotr Stańczyszyn. Poinformował

nie będzie psuło ogólnego wizerunku miasta.

O posuwających się pracach będziemy informować na bieżąco.

*Święta to czas radości i odpoczynku, ale jednocześnie nerwówka i bieganina. Biegamy z zakupami, z praniem i sprzątaniami. Najczęściej jednak sen z powiek, "spędzają" nam finanse.*

## Co by tu zjeść...?

Anna Osadczyk

Powszechnie wiadomo, że wydatki świąteczne są nieporównywalnie większe od codziennych. W tym okresie staramy się zapomnieć o swoich, często niewielkich niestety, funduszach i kupujemy to co jest potrzebne, by "przeżyć" święta. Sprawdziliśmy ile kosztują święta wielkanocne w tym roku.

Żadne święta wielkanocne nie mogą obejść się bez jajek. W tym roku zapłacimy za nie 0,27 zł - 0,30 zł. Do wszelkiego typu ciast: mazurków, bab wielkanocnych czy przekładających wielkanocnych potrzebna nam będzie mąka i margaryna. Za kilogram mąki zapłacimy około 1 zł, natomiast za margarynę 1,30 zł.

Dodatki do ciast też kosztują. Za 100 g rodzynek zapłacimy około 1zł, a 150 g mieszanki bakaliowej (migdały, orzechy włoskie, nerkowce, rodzynki, orzechy laskowe) kosztuje 4-5 zł. Taniej nas wyniesie konfitura, za którą zapłacimy 3-4,5zł za 250 g. Przy zakupach nie możemy zapomnieć o śmietanie, która kosztuje około 1 zł za 150 ml. Do upieczenia sernika potrzebujemy 1 kg sera, a jest to wydatek rzędu 8 zł.

To tyle o słodyczach. Teraz kilka słów o czymś konkretniejszym. Przede wszystkim wędliny. Na żadnym wielkanocnym stole nie może zabraknąć białej kielbasy i za kilogram tego "niezbędnika" zapłacimy 8-10zł. Za szynkę zapłacimy około 17 zł za kilogram. Kielbasa krakowska czy żywiecka kosztuje około 17-19zł. W naszym świątecznym menu powinniśmy, również uwzględnić polędwicę. Wędzona kosztuje 24zł za kilogram. Zjadło by się też boczek - za surowy, który możemy przyrządzić według własnego pomysłu zapłacimy ok. 8 zł. Jeżeli jednak nie mamy ochoty, ani tym bardziej czasu, przyrządzić boczku, możemy kupić wędzony - 11,50zł/kg.

Mamy już desery, mięso i wędliny również. Trzeba by teraz pomyśleć o powszechnym chlebie. W tym roku za świeży zapłacimy ok. 1,30. Ale znając Polaków lenistwo, wielu z nas wybierze krojony, za który zapłacimy ok. 1,50. Żytni czy Graham jest trochę droższy, ale jak wiadomo,

zdrowie kosztuje i zapłacimy za nie 1,60-2,20zł. Margaryna do smarowania wyniesie nas około 2,50-3,40/500 g, masło jest trochę droższe, za kostkę musimy zapłacić około 3zł.

Żadne święta Wielkiej Nocy nie powinny się odbyć bez święconki, za koszyk na poświęcone produkty zapłacimy 4zł.

Teraz trochę witaminek. Kilogram bananów kosztuje 2,80 zł, mandarynki 4,50 zł, pomarańcze natomiast 4,20 zł. Za do-rodne, twarde kiwi zapłacimy 1 zł/szt., gra-



Graf. Bernard Wybięrala

pefruit kosztuje 4,80 zł/kg. Tak oto wyglądają ceny na tego roczne święta Wielkanocy. P o-

wowych zakupach.... zabieramy się do roboty.

Na wielkanocnym stole na pewno znajdzie się święconka. W redakcyjnym poświęconym koszyku znajdziemy pętko kielbasy, kromkę chleba, cztery jajka, odrobinę masła, baranka (niekoniecznie z cukru), sól i pieprz. Na stole będą oczywiście jajka, wędliny, biała kielbasa, żurek, chrzan, ćwikła, masło, sól i pieprz. Po śniadaniu oczywiście ciasta. Nie obejdzie się bez mazurka. Każdy łasuch z przyjemnością zje również sernik.

Tak słodko minęło nam czekanie na obiad. Wreszcie na stole pojawia się udko z kurczaka, ziemniaki i buraczki. Na koniec obiadu znowu dosładzamy sobie życie, przekładając wielkanocnym. Jeżeli ktokolwiek (osobiście nie polecam) musi zjeść kolację, może to być galareta z kurczaka. W poniedziałek, po mokrych obrządkach, na śniadanie do dyspozycji będziemy mieli, tradycyjnie jaja, wędliny, śledzika w occie lub oleju i pieczywo. Na "mokry" obiad zjemy pieczony schab z ziemniakami i z sałatką z nowalijek. Po obiedzie - oczywiście - słodzimy babką. O kolacji w tym wypadku raczej nie może być mowy, chyba że... bigos. Najedzeni, napici, więksi o parę dobrych kilogramów idziemy spać. Wygląda różowo prawda? Z małym wyjątkiem, przyjemności wyżej opisane będą nas kosztować około 160zł. Smacznego!

Współpraca Adrianna Jakubowska i Monika Szatkowska

## Kamień spadł mi z serca

Polkowicki Ośrodek Kultury Sportu i Rekreacji przeprowadził ciekawą i oryginalną akcję pod nazwą "Kamień spadł mi z serca". Na placu przy kościele pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Polski przez trzy dni rozłożone było płótno, na które każdy chętny mógł rzucić umoczony w farbie kamień. Kolor farby symbolizował stan ducha rzucającego. Barwa czerwona oznaczała ból, błękit - czystość, brąz - zdrowie, czern - nienawiść, zieleń - nadzieję, a kolor żółty - złość. Akcja miała na celu skłonienie do przedświątecznej refleksji i uświadomienia sobie źródła naszych emocji i przeżyć. Stanowiła symboliczną formę oczyszczenia, rozliczenia się z własnymi problemami i sumieniem. Akcja cieszyła się dużym zainteresowaniem, szczególnie wśród dzieci - wzięło w niej udział około 1300 osób. Rzucali również księża i sami organizatorzy. Dominował kolor błękitny i zielony. Cieszyć chyba powinien fakt, że niewiele osób zdecydowało się zamoczyć swój kamień w farbie brązowej i czarnej. Po trzech dniach powstała interesująca kompozycja. Beata Łuksza - inicjator akcji - zapewniła, że efekty "spowiedzi" polkowiczankom prawdopodobnie będzie można zobaczyć, nie wiadomo jednak jeszcze kiedy i gdzie.

(aśka)



## Święto Zdrowia

Dzień Pracownika Służby Zdrowia obchodzony od lat 7 kwietnia, został zaakcentowany również w tym roku przez polkowickie ZOZ-y. Zarówno Zbigniew Hłuszaj - Dyrektor Zespołu Zakładów Opieki Zdrowotnej jak i Mariola Kośmider - Dyrektor Specjalistycznego Zakładu Opieki Zdrowotnej, na spotkaniach podziękowali swoim pracownikom za owocną i aktywną pracę na rzecz zdrowia pacjentów.

Imprezy odbywały się w uroczystej i miłej atmosferze, przy poczęstunku przygotowanym przez organizatorów. W spotkaniach uczestniczyli zaproszeni goście, między innymi Emilian Stańczyszyn, Burmistrz Gminy Polkowice oraz Grzegorz Przybecki Starosta Powiatowy, który w imieniu własnym i Marka Tramsia Starosty złożył na ręce Marioli Kośmider list z podziękowaniami za trud codziennej pracy, której celem jest ratowanie zdrowia i życia pacjentów oraz przekazał życzenia wytrwałości, optymizmu i satysfakcji z pracy zawodowej, zdrowia, szczęścia i radości w życiu osobistym. (Mag)

## Honorowi

Sabina Zawis, Wójt Gminy Radwanice i Maria Bardon, dyrektor Szkoły Podstawowej w Buczynie były na audyencji u Biskupa Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej Adama Dyczkowskiego, który został honorowym członkiem komitetu nadania imienia Marii Konopnickiej szkole podstawowej w Buczynie. Z inicjatywą spotkania wyszedł Zbigniew Nidecki, proboszcz Parafii Łagoszów Wielki w gminie Radwanice. (Ada)

*Najbardziej rodzinne święta, czyli Wielkanocne i Bożego Narodzenia, kojarzą się nam często z dziadkami.*

# Święta mojej babci!

Adrianna Jakubowska

To oni często tworzą niepowtarzalną, ciepłą atmosferę świąt. A jak oni postrzegają święta? Adrianna Jakubowska wysłuchała opowieści swojej babci, pani Marii Dudek.

Tak było do 1939 roku, kiedy wybuchła wojna. Miałam 17 lat. Zostaliśmy wywiezieni na roboty. Przez trzy lata nie obchodziłam Świąt Wielkanocnych. Nie mieliśmy nawet czym świę-



foto: Adrianna Jakubowska

Jako dziecko bardzo lubiłam Święta Wielkanocne. Od rodziców i chrzestnych dostawałam paczki ze słodyczami, a nazywaliśmy to zajęczkami. W paczkach były też malowane wydumuszki, a w nich schowane pieniążki. W święta była też święconka, z mamą piekłyśmy babki, serniki, rogaliki i ciasteczka. Pierwszego dnia świąt do śniadania zasiadała cała rodzina i wszyscy dzieliliśmy się jajkiem, a przypominało to dzielenie się opłatkiem w Boże Narodzenie. Na drugi dzień chłopaki "wpadali" do dziewczyn z wiadrkami pełnymi wody. Jak która nie otworzyła drzwi to wśliznęli oknem. Zgodnie z przesądem: która panna zostanie najmocniej zlaną, będzie miała lepsze powodzenie i lepiej wyjdzie za mąż - wszystkie młode dziewczyny oblewane były wodą. Chłopcy toczyli też wojnę na jajka, oczywiście gotowane i malowane. Mój brat był sprytny i zamiast jajek gotowanych miał jajka wypełnione woskiem. Przynosił wtedy najwięcej jajek.

tować, bo dostawaliśmy tylko chleb, ziemniaki i czarną kawę. Tam gdzie byłam na robotach mieszkali ewangelicy, a oni trochę inaczej obchodzili Święta Wielkanocne. Na przykład zamiast lania wodą bili się różgami.

W Niemczech poznałam męża i po wyzwoleniu razem z nim wróciłam do Polski. Na początku byliśmy w Jakubowie i tam wzięliśmy ślub w sierpniu 1945 roku. Z Jakubowa przyjechaliśmy do Radwanic i już tu zostaliśmy.

Na Święta Wielkanocne siadaliśmy całą rodziną i malowaliśmy jajka woskiem i cebulą. Jeździliśmy zawsze do znajomych z Kłobuczyna, a oni przyjeżdżali do nas na Boże Narodzenie. Tak było do 1953 roku, dopóki żył mój pierwszy mąż.

Teraz każdy założył już swoją rodzinę i Święta spędzają w swoich domach. Za to w drugi dzień Świąt wszyscy przyjeżdżają i wspólnie spędzamy ten czas jak za dawnych czasów lecz w większym gronie.

*Niedawno w Buczynie, gmina Radwanice odbyło się spotkanie z Tadeuszem Samborskim, byłym posłem Ziemi Legnickiej.*

Nie była to pierwsza jego wizyta w tej miejscowości. Przed kilku laty pomógł w



fot. Arch. Magdalena Paździoch

pozyskaniu pieniędzy na budowę łącznika pomiędzy bu-

cja została bardzo dobrze przyjęta i wyznaczono już konkretny termin uroczystości na 7 października 2000 roku.

Tadeusz Samborski obiecał również pomoc w zdobyciu funduszy na sztandar oraz w nawiązaniu kontaktów z instytucjami i bibliotekami posiadającymi materiały dotyczące patronki. Ponadto zaoferował, że zorganizuje wyjazd do Lwowa na grób Marii Konopnickiej dla dwóch uczniów ze szkoły i ich opiekuna.

# Konopnicka w Buczynie

Adrianna Jakubowska

dynkami, w których mieściła się szkoła. Został również honorowym przewodniczącym komitetu nadania imienia Marii Konopnickiej w tu-tejszej Szkole Podstawowej.

- Pan poseł zaprzyjaźnił się z naszą gminą, a szczególnie z Buczyną - mówi Irena Wolska, nauczycielka ze szkoły w Buczynie.

Wszystkich, którzy chcą



foto: Adrianna Jakubowska Irena Wolska

Szkoła ma posiadać klasy integracyjne, a nadanie tego imienia będzie ukoronowaniem całej jej działalności. Imię patronki wybrano w plebiscycie, który odbył się w szkole. Propozy-

wesprzeć fundusz nadania imienia szkole podstawowej w Buczynie prosimy o wpłaty na konto: BS Przemków, nr konta 86530004-34-470-2756-99 z dopiskiem "Patron".

## Awangarda wśród jaj

Adrianna Jakubowska

W ubiegłym roku Wioletta Pastyrzyk, mieszkanka Kłobanowic w gminie Radwanice zdobyła drugie miejsce w Regionalnym Konkursie Etnograficznym "Pisanka Kraszanka" w Polkowicach w kategorii: pisanka awangardowa. W tym roku również przygotowuje się do konkursu i ma nadzieję na pierwsze miejsce.

- Zajmuję się tym zupełnie amatorsko, w wolnym czasie



fot. Adrianna Jakubowska Wioletta Pastyrzyk

- mówi Wioletta Pastyrzyk. - Niestety, obowiązki rodzinne mocno absorbują - dodaje.

Swoją wiedzę i umiejętności przekazuje dzieciom ze szkoły podstawowej w Sieroszowicach i Buczynie, by one również mogły doskonalić swoje zdolności.

- Podoba mi się zaangażowanie dzieci, kiedy starają się coś ode mnie podpatrzeć - mówi pani Pastyrzyk. - Ale gdy ja pracuję muszę mieć ciszę i spokój.

Technika zdobienia jaj jest autorska. - Podpatrzyłam sposób w gazecie ale rozszerzyłam o swoje pomysły - mówi. - Robiłam je na wiele różnych sposobów. Były posypywane rdzą, różnymi nasionkami, przyklejałam makaron, a od kilku lat święcę jajka modelinowe. Tylko moje wyróżniały się wśród tradycyjnych jaj woskowych i cebulowych - kończy Wioletta Pastyrzyk.



fot. Adrianna Jakubowska Dzieci z Sieroszowic



## Nasi na Zamku

Sabina Zawis, wójt gminy Radwanice, Maria Bardon, dyrektor SP Buczyna, Bogusława Niemasz, nauczycielka języka polskiego oraz Magdalena Paździoch, przewodnicząca samorządu uczniowskiego zostały zaproszone na uroczystość otwarcia Roku



fol. Adrianna Jakubowska

Reymontowskiego do Zamku Królewskiego w Warszawie.

Gośćmi uroczystości byli ambasadorzy państw, politycy, wojewodowie, przedstawiciele Kościoła. Obecni byli wybitni aktorzy scen polskich, między innymi odtwórcy postaci z "Chłopów" Władysława Reymonta. Patronat nad imprezą objął Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski a prowadził ją Wojciech Siemion. Zaproszone zostały także delegacje ze szkół noszące imię Władysława Reymonta oraz te, które chcą je przyjąć.

- Dla nas było to ogromne wyróżnienie, ponieważ byliśmy szkołą, która nie nosi imienia autora "Chłopów", a jednak znaleźliśmy się wśród takich znakomych gości - powiedziała Magda Paździoch.

Adrianna Jakubowska

## Jeden z ośmiu

Paweł Lubak, młodzieżowy wiceburmistrz Polkowic, został laureatem polkowickich eliminacji do ogólnopolskiego konkursu nastolatków "Ośmiu wspaniałych". Paweł pojechał na przesłuchania nastolatków do Warszawy. Jak mu poszło? Czytajcie w kolejnym numerze. Tymczasem na ostatniej sesji Młodzieżowej Rady Miasta, Krzysztof Kaczanowski, złożył swoją rezygnację z funkcji Młodzieżowego Burmistrza oraz Przewodniczącego Zarządu. Na swojego zastępcę wyznaczył właśnie Pawła Lubaka. (anka)

**Termin "Święto" według współczesnego słownika języka polskiego określa "dzień, zwykle wolny od pracy obchodzony uroczystością ze względów kultowych lub państwowych". Natomiast słownik Lindego tłumaczy, iż święto "to dzień, który się uroczystością obchodzi, święci osobliwie ze względu na pamięć o świętym".**

Monika Szatkowska

## Wielkanocna opowieść

Początków tego święta doszukiwali się religioznanwcy w odległych czasach przedchrześcijańskich. Już ludy myśliwskie w Indiach i w basenie Morza Śródziemnego przechodząc na osiadły tryb życia (od IV do II tysiąclecia p.n.e.) stworzyły sobie bóstwa roślinności, umierające jesienią i odradzające się każdej wiosny. Wierzenia te były związane z przyrodą. Sumerowie, zamieszkujący w końcu IV i III tysiąclecia p.n.e. południową Mezopotamię, mieli Tammuza (po sumeryjsku Damuzi) przedstawianego z kłosaми w ręku lub u ramion. We Frygii w dorzeczu rzek Meander i Hermos, w Azji Mniejszej, bogiem wegetacji był Attis. Początkowo czczono go w postaci sosny, którą w dobie wiosennego zrównania się dnia z nocą (24 czerwca) ścinano, przynoszono do świątyni i ozdabiano wizerunkiem bóstwa. W nocy kapłani z wielkim ceremoniałem składali wizerunek boga w grobie.

### PASCHA

Paschę, święto wiosny znali już Hebrejowie lud pasterski, prowadzący koczowniczy tryb życia na ziemiach północno-wschodniej Sahary między Nilem a Morzem Czerwonym. Hebrajskie słowo "passah" lub "paszah" znaczy "przekroczyć" i "omijać". W czasie tego święta zarzynano baranka i krwią ochlapano zewnętrzne ściany namiotów, aby śmierć nie zaglądała do ich wnętrza i nie nękała ludzi, lecz omijała ich i szła dalej. Inni badacze widzą w Świątce Paschy pamiątkę opuszczenia przez Hebrejów Egiptu, przekroczenia granicy tego państwa pod wodzą Mojżesza w XIV w. p.n.e. Podczas niewoli ba-

biłońskiej trwającej od ok. 597 do ok. 537 roku p.n.e. ludzie zaczęli wierzyć w Mesjasza i w nieśmiertelność ziemską państwa Hebrejów.

Po osiedleniu się w połowie XIII w. p.n.e. w ziemi Chanaan (na obszarze późnej Palestyny) i zajęciu się rolnictwem Hebrejowie zaczęli obchodzić wiosenne Święto rolnicze, związane ze zniwami a nazwane Chaga - Mazzoth - Święto Macy (maca jest to praśny placek jęczmieniowy, pieczony na to święto ze świeżej mąki przyp. red.).

Pierwsi wyznawcy Chrystusa, Żydzi, świętowali Paschę po dawnemu, w synagogach. Dopiero w drugim stuleciu istnienia chrześcijaństwa, Święto Paschy połączono z pojęciami o męce, ukrzyżowaniu i zmartwychwstaniu Chrystusa.

### UCIECHY STOŁU

Śniadanie Wielkanocne, szczególnie pociągające po czterdziesto-dniowym, szczerym poście, zaczynało zarówno u plebejuszy jak i u szlachciców od "święconego", czyli od darów bożych poświęconych przez kapłana w Wielką Sobotę. Była to chwila spełnienia się tęsknych marzeń snutych przy pustym żołądku. Oczywiście środek stołu zajmował baranek ze złoconymi rogami, upieczony z ciasta lub wyrzeźbiony z bryły masła czy cukru ustawiony na zielonym pagórku z rzeżuchy. Uciechy stołu plebejskiego były znacznie skromniejsze od szlacheckich czy wielkopańskich. Jadano tam czarny chleb, kielbasę, salcesony, kiszki, groch z kapustą, kołaczki, obertuchy. W domach gdzie nie rozpalano ognia, mówiąc dzisiejszym języ-

kiem był „zimny bufet”. Spożywanie święconego zaczynało się od jajka a następnie szynki. Honorowe miejsce na stole zajmowało pieczone prosię (przeważnie z jajkiem w ryjku, przystrojone w wianek z zielonego barwinka). Nieopodal prosięcia znajdowały się różnego rodzaju mięsa. W niektórych domach tradycyjną polewkę stanowił żur z jajkami i kielbasą, zabieleny śmietaną, przyprawiony chrzanem i rozartym czosnkiem z solą. Oczywiście na Wielkanocnym stole nie mogło zabraknąć bigosu z winem i pieprzem.

Wśród ciast najwyższą rangę miały słynne baby, barwione szafranem. Mazurki, serniki zwane kiedyś przekładaniami. W czasach królowej Bony trafiły na stoły również torty.

Prasłowianie obchodzili Wielkanoc nie tylko jako święto zwycięskiej wiosny, ale i święto zmarłych. Wiąza się z tym liczne obrzędy, które w części przetrwały do dzisiaj.

### PUCHERY

Puchery jest to impreza obrzędowo - zabawowa znana w Polsce już od XVI w. Jest ona jeszcze praktykowana w okolicach Krakowa. Początkowo puchery były organizowane przez żaczków szkół parafialnych. Miały tylko cel zbożny. Chodziło o to, by urozmaicić liturgię uroczystego nabożeństwa w Palmową Niedzielę. Młodzi skromnie ubrani chłopcy ustawiali się w dwa długie szeregi obok wielkiego ołtarza, trzymając w ręku palmy wygłaszali po kolei oracje wierszem na temat wjazdu Chrystusa do Jeruzalem. Zwyczaj ludowy okazał się bardzo żywotny. Jeszcze dziś pod Krakowem, w Niedzielę Palmową, chodzą po wsi puchery. Są to chłopcy umazani pod wąsem i ubrani w błazeńskie czapki z kozuchem do góry welną. Mają oni także koszyki do zbierania jajek. Chodzą po domach mówiąc oracje i prosząc o poczęstunek.

### ŚMIGUS DYNGUS

Dzisiejszy śmigus dyngus, czyli oblewanie ludzi wodą w poniedziałek Wielkanocy to połączenie dwóch obyczajów. Kiedyś w drugi dzień Świąt Wielkanocnych "śmigano" się nawzajem po nogach wierzbowymi gałązkami i polewano wodą. Kto chciał uniknąć "potopu" mógł się wykupić "dyngusem", czyli datkiem, którym najczęściej były jajka. Stąd śmigus - dyngus.

## Wodna mafia

Damian Augustyn

Wszyscy uwielbiamy święta i pewnie z różnych powodów. Ot, choćby dlatego, że wypada poczęstować się jajkiem, rzecz jasna poświęconym. W świąteczne ranki cieszymy się ich obfitością. I ranków i jajek. A potem...

Kto ma ochotę może umyć sobie głowę w ogóle się nie wysilając. O czym mowa? Oczywiście, o zwyczaju zwanym Śmigusem Dyngusem. Jak wygląda ta tradycja w dzisiejszych czasach, w naszych miastach? Gdy sięgniemy pamięcią wstecz przed oczami staje nam taki oto obraz śmigusowych harców: na ulicach tłumy zwolenników tej naszej tradycji, uzbrojonych po zęby w wodny arsenał. Nie brakuje także "zwyczajowych" panien, celów każdego "zbara" z pełnym wiadrzem lub worem, gotowym zrobić wszystko, żeby tylko ową pannę zmoczyć.

Ostatnio zauważyłem jednak pewne niepokojące tendencje, bo miastowe panny (i nie

tylko zresztą) wolały dziś wystawić białą flagę i pozostać z dala od pola bitwy. W prawdzie trudno im się dziwić, ale ile z tą ich postawą kłopotu...

Gdy aura ze chce okazać się łaskawa i wspomaga słonecznymi promieniami tych, których kontakt z wodnym żywiołem



Grafika Bernard Wybierala

nie przeraża, na osiedlach, ulicach, drogach i drózkach trwa dramatyczna bitwa. Po "frontie" przemieszczają się zorganizowane grupy, czasem tak bardzo liczne, że można by je pomylić ze znanymi z historycznych powieści zbrojnymi podjazdami. Rozczarowani nikłą obecnością damskich głów (bądź jakichkolwiek nadających się do obłania), wykorzystują maksymalnie momenty, kiedy nie przeczuwająca co ją czeka, żywa istota pojawia się w ich polu rażenia. Wtedy "wodne zastępy" przystępują, z największą radością, do działania. Pertrakcji nie ma. Nie urodził się jeszcze taki, któremu udałoby się wyperswadować "mafii" mokry atak. Staje się więc jej ofiarą i bez litości zostaje zlany. Ale co zrobić, kiedy jednak nie ma sezonu na ofiary? No, w ostateczności "wodolejcy" sami padają ofiarami wodnych zamachów koleśków po fachu.

I wreszcie krajobraz po bitwie. Zalane ulice, klatki, samochody oraz mokrzy przechodnie cedzący pod nosem słowa, których grzeczne dziewczynki znać nie powinny. I rezygnacja z wszelkich form walki, którą zaczynają się cechować złani. No, o to chodzi naszym "wodniakom". Wiadra zostają ponownie wypełnione wodą i znów nikt się nie oszczędza.

Zwyczaj mokrej głowy wyrodził się wręcz w żądę topienia. Nic więc dziwnego, że większość z nas w drugi dzień Świąt, przynajmniej do południa, woli poobserwować lono przyrody ze swego suchego mieszkanka. I tylko szefowie wodociągów zacierają ręce...



## Czas postu, czas radości

Niektórym z nas Wielkanoc kojarzy się tylko z kolorowymi jajkami, obfitym śniadaniem i "lanym poniedziałkiem". Lecz dla człowieka wierzącego, Wielkanoc jest radosnym świętowaniem Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. O Świętach Wielkiej Nocy, okresie przygotowań do nich i ich znaczeniu opowiada nam ksiądz Marcin Głogowski z Parafii Matki Bożej Królowej Polski.

Czas przygotowań do Świąt Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa trwa czterdzieści dni. W tym czasie w liturgii Wielkiego Postu dominują trzy kwestie: pokuta, chrzest i męka Pańska.

Pokuta według starożytnej tradycji obejmuje modlitwę, post i jałmużnę. Pierwotnie Wielki Post, jako czas przygotowania do Wielkanocy trwał czterdzieści godzin, obejmując Wielki Piątek i Wielką Sobotę. Polegał on na jednorazowym postunku w ciągu dnia, na powstrzymaniu się od spożywania pokarmów mięsnych i wszelkich napojów alkoholowych. Od czasu Soboru Nicejskiego w 325 r. Wielki Post obejmuje już 40 dni. W kościołach urządzi się w tym czasie wspólne nabożeństwa tj. Gorzkie Żale, Drogę Krzyżową, Rekolekcje Parafialne itp.

Z postem ściśle wiąże się jałmużna. W starożytności poszczono m.in. dlatego, aby zaoszczędzone pieniądze przeznaczyć na cele miłosierdzia. Jałmużna temperuje nasz egoizm i pomaga rozwijać się cnotcie miłości bliźniego. Wielki Post rozpoczyna się w Środę Popielcową i trwa do Wielkiego Czwartku. Dla nas księży Wielki Post jest czasem natężonej pracy: posługa w konfesjonale, głoszenie Rekolekcji itp. Podejmujemy również wysiłek duchowy poprzez różne postanowienia, aby dobrze przygotować się do Świąt Wielkanocnych - mówi ksiądz Marcin Głogowski.

Drugim tematem liturgii wielkopostnej jest chrzest. Przez wieki w czasie Wielkiego Postu przygotowywano dok. na str. 7

## Niepoświęcona święconka

Anna Osadczyk

**Andrzej Chyra - polkowiczanie, zdobywca "Złoty Lwów" na Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni w 1999 roku. Nagrodę otrzymał za film "Dług", w reżyserii Krzysztofa Krauzego.**

Andrzej Chyra od wielu lat nie mieszka w Polkowicach. Mimo, że jest człowiekiem bardzo zajęty, dla nas znalazł chwilę czasu.

Anna Osadczyk: - Jaka jest pana ulubiona potrawa wielkanocna?

Andrzej Chyra: - Moja najbardziej ulubiona potrawa? Hmm, to chyba bigos. Tak, bardzo

mi.

- Perfumami?

- Tak, to podobno była taka tradycja. I on zawsze w ten dzień biegał z radziecką wodą kolońską.

- A czy pamięta pan jakieś zabawne wydarzenie z domu rodzinnego związane z Wielkanocą?

- Nie wiem czy to zdarzenie było zabawne. Mnie w każdym razie bawi jego wspomnienie. Otóż, moja mama wyjechała i miała przyjechać dopiero wieczorem w Wielką Niedzielę. Cały ciężar przygotowań spadł na mnie i ojca. W Wielką Sobotę poszedłem święcić jajka. Tak się złożyło, że wybrałem się do kościoła późnym popołudniem. Nikogo tam nie było, więc pomyślałem, że trzeba czekać.



foto Daria Berezowska

lubię bigos. Ponadto preferuję jajka w każdej postaci i z różnymi dodatkami.

- Czy uznaje pan tradycję Śmigusa - Dyngusa?

- Tak, oczywiście, chociaż teraz w mniejszym stopniu. Ostatnio robi się z tego zwykłe chuligaństwo, a nie zabawa wielkanocna. Pamiętam jak jeszcze mój dziadek w ten dzień dla zachowania tradycji przyskałał radzieckimi perfumami.

Siedziałem na ławeczce ponad godzinę. Kilka razy zmieniały się warty przy żłobku, a ja dalej myślałem że tak ma być. Minęło około półtorej godziny, kiedy wreszcie stwierdziłem, że już się święcenie nie doczekam. To był jedyny rok w którym koszyk ze "święconką" nie był poświęcony.

- Dziękuję za rozmowę.

# POLKOWICE OD SPODU



Wysoka temperatura, niesamowicie wyglądające korytarze, po których chyłkiem przemierzają się przedziwne pojazdy. Błoto, przeciagi, wszystkie odcienie czerni. Na "dzień dobry" trzeba przebrać się we flanelową koszulę; granatowe, robocze ubrania i gumowce. Potem winda. Blisko kilometr pod ziemię. Górnicy ruszają do pracy a na gości czeka jeep. - Tu jest prawie tysiąc kilometrów dróg - mówi od niechcenia Stanisław Lembas, dyrektor kopalni Rudna, który zaprosił Emiliana Stańczyszyna, burmistrza Polkowic na wizytę pod Polkowicami.

Jak wyglądają Polkowice od spodu? Wycięty w skale chodnik wieńcza pręty wbijane w "sufit". I to właściwie wszystko.

Podczas wizyty w kopalni jej szefowie przedstawili metody prowadzenia wydobywania, pokazali przodek, zaprosili na spacer po kopalnianych korytarzach. Nie zabrakło tam oczywiście także naszego aparatu. A efekty przedstawiamy obok.



Tekst i zdjęcia  
Grzegorz Szezepaniak

## Oko w oko z Figurą

Daria Berezowska

Na zakończenie organizowanych przez Polkowicki Ośrodek Kultury Sportu i Rekreacji Dni Teatru mieliśmy okazję zobaczyć sztukę teatralną "Eksperyment" w wykonaniu Katarzyny Figury i Grzegorza Matysika - autora scenariusza i reżysera. W scenicznym eksperymencie udział brała również publiczność, która licznie przybyła, by zobaczyć tak niecodziennych gości. Po przedstawieniu Katarzyna Figura udzieliła krótkiego wywiadu.

Daria Berezowska: - Czy identyfikuje się pani z postacią graną na scenie?

Katarzyna Figura: - *Grając, zawsze wierzę w rolę bohaterki, którego gram. Na tym właśnie polega praca aktora, że na ten jeden moment podpisuje się pod tym, co przedstawia postać. Nie powiedziałabym, że to są moje wypowiedzi, mój stosunek do świata i do mężczyzn.*

- Jak pani czuła się w roli osoby poddawanej eksperymentowi?

- *W sztuce jest dużo prawd o kobietach i mężczyznach, ale często przekreślonych i skarykatyzowanych, o tych wszystkich rozgrywających się w codziennym życiu tragediach i komediach, kiedy potrafimy się pokłócić, bo zupa była za słona. Nie jest to dokładnym odzwierciedleniem moich doświadczeń życiowych, ale też jako aktor tego nie szukam. Natomiast wydaje mi się, że każdy widz znajdzie w tym spektaklu jakiś kawałek prawdy o swoim życiu.*

- Czy lubi pani występować w tego rodzaju spektaklach?

- *Lubię występować na scenie. Pociąga mnie bezpośredni kontakt z publicznością, dużo większy niż w "regularnym" teatrze. Forma tego teatru sprawia, że publiczność jest o krok - w zasięgu ręki. Kontakt z widząmi jest żywy, nie gra się z czwartą ścianą. Dla mnie jest to możliwość weryfikacji wyobrażeń ludzi na mój temat. Publiczność, która widzi mnie tylko na ekranie telewizora czy w kinie, buduje sobie mój wizerunek tylko w oparciu o te role. Szczególnie, że moje role w filmach, w których wy-*

*stępuję są bardzo jednoznaczne. W teatrze mam większą szansę zaprezentowania moich zdolności aktorskich. Wydaje mi się, że widz docenia to, że aktor jedzie setki kilometrów, aby się z nim spotkać. Jest to dobra forma budowania własnej popularności, która jest bardzo ważna dla aktora.*

- Czy występ na scenie jest dla pani eksperymentem?

- *Dla publiczności na pewno tak, ponieważ rzadko widuje się mnie na deskach teatru. Jest to duża sprawdzian moich możliwości aktorskich. W filmie widzimy, czy aktor jest dobry czy zły i jak zagrał rolę, jednak końcowy efekt jest owocem*



fot. Andrzej Wierdak

*współpracy bardzo wielu ludzi. Natomiast na scenie jesteśmy panami sytuacji. Popularność wywodząca się z tych spektakli jest ograniczona, ale bardzo ważna.*

- Czy "Eksperyment" to sztuka napisana specjalnie dla pani?

- *Tak, rzeczywiście Grzegorz Matysik napisał ją dla mnie. Oczywiście ulegała ona pewnym zmianom i planujemy ją jeszcze rozwinąć. "Eksperyment" gramy od roku. Dzisiaj zagrałiśmy go ostatni raz w tym sezonie.*

- Panuje obecnie moda na seriale telewizyjne, w których grają najlepsi polscy aktorzy. Dlaczego pani w nich nie widać?

- *W tej chwili głównie zajmuję się teatrem, planuję przyszły sezon. Mam dużo propozycji zagrania w serialach, ale jeszcze nie wiem, na który się zdecyduję. Jeżeli wybiorę grę w serialu i będzie to główna rola, to nie wystarczą mi siły, żeby dowieść się do warszawskiego teatru, a co dopiero znaleźć czas na teatr poza Warszawą.*

- Czy planuje pani jeszcze odwiedzić Polkowice?

- *Było by mi bardzo miło, chociaż to bardzo daleko. Jutro wyjeżdżam do Petersburga na festiwal, podczas którego będą pokazywane filmy z moim udziałem.*

- Dziękuję za rozmowę.

dorosłych ludzi - katechumenów - do przyjęcia chrztu. Wszyscy chrześcijanie są wezwani do tego, aby odnowić łaskę chrztu świętego i przymierzają zawartego z Bogiem.

Ostatni trzeci temat to Męka Pańska, który obejmuje właściwie Wielki Tydzień.

Obchody Paschy podczas Soboru Nicejskiego rozciągnięto na 3 dni - Triduum Paschalne: Wielki Czwartek - kiedy podczas Ostatniej Wieczery z apostołami Pan Jezus przemienił chleb i

wino w Ciało i Krew i ustanowił Najświętszy Sakrament i Sakrament Kapłaństwa. Obecnie na porannej Mszy świętej są święcone oleje, którymi w czasie trwania wieczornej, uroczystej Mszy św. kapłani obmywają nogi 12 osobom.

Wielki Piątek - jest dla chrześcijan dniem smutku i wyciszenia, gdyż Jezus po okrutnej męce umiera na krzyżu. W tym dniu nie odprawia się mszy św., lecz liturgie, w

czasie której kapłan czyta opis Męki Pańskiej i odbywa się adoracja krzyża. Następnie kapłan przenosi hostię okrytą białym welonem do Grobu Pańskiego i od tej chwili przy Grobie trwa adoracja do Wielkiej Soboty.

Wielka Sobota jest dniem, w którym Ciało Pana Jezusa złożono w grobie. Jest to dzień żałoby w kościele katolickim. Święcone są pokarmy: jajka, chleb, sól, chrzan, wędliny i symboliczny baranek - uożsamiany z Chrystusem, który złożył siebie samego w ofiarę. Następnie świętuje się w kościołach Wigilię Paschalną. Święci się ogień, który jest symbolem miłości Bożej i znakiem ducha Świętego. Od ognia kapłan zapala paschał i wnosi go do kościoła, a wierni odpalają od paschału swoje świece. Później następuje śpiew Oredzia Paschalnego, liturgia słowa, a podczas śpiewu "Chwała na wysokości Bogu" dzwonią wszystkie dzwony na znak radości, że Pan Jezus zmartwychwstał.

Daria Berezowska

7



*Czas rekolekcji, wyciszenia i atmosfera zbliżających się Świąt Wielkiej Nocy sprzyjają refleksjom nad istotą i sensem życia oraz pobudzają wspomnienia. Często przed oczyma przebiegają myśli z beztroskiego dzieciństwa, obrazy świątecznych przygotowań i spotkań przy rodzinnym stole.*

Barbara Reszczyńska

Towarzyszą im głębokie przeżycia utrwalone w pamięci, przechowywane w naszych sercach. O chwilę wspomnień dotyczących Świąt Wielkanocnych poprosiłam Alicję Serdak, wójta Gminy Jerzmanowa, Aleksandra Makarę, przewodniczącego Rady Gminy oraz Waldemara Szpilewicza, sekretarza gminy.

We wspomnieniach pani wójt czas przed-świąteczny kojarzony jest z przygotowania-

dźwięczne wielkanocne dzwony. Święto było spotkaniem rodzinnym. Rozpocynało się od uroczystego śniadania. Modlitwa i podzielenie się święconym jajkiem, to najważniejsza część tego szczególnego posiłku i wielkanocnej tradycji, kultywowanej przez rodziców. Dniem, którego pani wójt już jako dziecko nie darzyła odrobiną sympatii był Lany Poniedziałek. Dlaczego? Otóż trzech bracia właśnie tego dnia znajdowali wspaniałą

miarę dorastania ważniejsze stały się święta wielkanocne. Wspominając czasy dzieciństwa przed oczyma ma obraz Wielkiej Soboty, kiedy liczne rodzeństwo malowało woskiem i barwnikami jajka. Każde z dzieci bardzo pieczołowicie przygotowywało się do tego dnia. Wcześniej szukano pomysłów na kraszankę i od sobotniego ranka przekształcały się one we wspaniałe, kolorowe pisaniki, które trafiały do koszyczka ze święconką. Wielki Tydzień pan Aleksander wspomina jako czas przedświątecznych porządków i kulinarnych przygotowań. Prawdziwe święto widziane oczami dziecka rozpoczynało się w niedzielny ranek, kiedy były kościelne dzwony oznajmiające wielką nowinę zmartwychwstania Pańskiego. Ogromne wrażenie na małym chłopcu wywierała honorowa straż pełniąca wartę przy grobie Chrystusa, głuchy odgłos kołatek, dźwięczny dzwon oraz cisza i skupienie podczas wielkanocnej procesji. Wspomina tradycję, która w Jaczowie przetrwała do dzisiaj: po skończonej mszy rezurekcyjnej, w drzwiach świątyni strażacy, zbierali do hełmów święcone jajka, które były symbolem podziękowań ludzi za pełnioną wartę.

Duże znaczenie dla podrastającego chłopca miał drugi dzień świąt wielkanocnych, na który czekał z niecierpliwością. - Dzisiaj, z perspektywy czasu, święta te są dla mnie ważniejsze, niż święta Bożego Narodzenia. Tradycje przekazane mi przez rodziców staram się wpoić moim dzieciom, tak by mogły świadomie w nich uczestniczyć i przekazać je moim wnukom - mówi Aleksander Makara.

Podobnie było w domu Waldemara Szpilewicza. Nie zawsze jednak powaga i doniosłość Wielkiego Tygodnia udzielała się małemu, nieświadomemu dziecku. Kiedy w Wielki Tydzień surowo przestrzegano zasad ścisłego postu, psotna natura małego chłopca nie pozwalała na należyte zachowanie. "Podkradał" wtedy wiszącą

w pokoju świeżo uwędzoną, pachnącą szynkę i kielbasę. Nieodzownym elementem przygotowań do świąt był w rodzinie pana sekretarza zakup nowych ubrań. Dwa razy w roku m.in. na święta wielkanocne dostawał on do rodziców nowy garniturek. Bardzo nie lubił tego zwyczaju, bowiem wśród dzieci ze wsi nowe ubiory nie cieszyły się najlepszą sławą. Aby uniknąć drwin kolegów, mały Walduś brudził swoje ubranko (tak, aby nie wyglądało na nowe), kiedy wszyscy domownicy szykowali się na ranną mszę. Niedziela rozpoczynała się u Szpilewiczów dość nietypowo, ponieważ od... bicia. Poświęconymi w niedzielę palmową wtkami wierzbowymi, ojciec budził leniwych śpiochów.

Tradycją towarzyszącą świątecznemu śniadaniu było stukanie się jajkami. Zabawa ta kończyła się wygraną tego, komu nie stukło się jajko i to on przejmował wszystkie potłuczone. Podstawową potrawą, od której rozpoczynało się śniadanie w domu Szpilewiczów był barszcz biały, chrzanowy z kielbasą i jajkiem. Podczas jedzenia panowała zasada, że poświęconego pokarmu nie można było dać zwierzętom, a skonupki z poświęconych jaj zakopywano w ogródku. Drugi dzień świąt - Śmigus Dyngus dla psotnego i lubiącego zabawę chłopca, był dniem szczególnej radości. Nie wszystkie Lany Poniedziałki kończyły się na wesole. Pewnego razu nasz bohater postanowił oblać wodą starszą panią, mieszkankę Kurowic. Wskoczył do przepływającego przez wieś rowu, nabrał energicznie śmierzdzącej wody i lnął w kobietę. Zabawa ta zakończyła się oczywiście porządnym łaniem. - Dzisiaj niektórzy z nas święta mają na co dzień i kiedy rzeczywiście nadejdą, nie przeżywają ich i zapominają o tradycjach związanych z nimi - mówi Waldemar Szpilewicz. - Dlatego to od nas zależy, czy nasze dzieci, a później wnuki przeżywać będą te święta tak jak my.

## Święta Wielkanocne ich dzieciństwa

mi rekolekcyjnymi. Dla dziecka, odpowiednio wprowadzony przez lektora nastrój wyciszenia i oczekiwania na zmartwychwstanie Chrystusa sprawił, że to czekanie miało sens i pogłębiało przeżycia związane ze świętem. Głęboka wiara w odnowę, zwycięstwo życia nad śmiercią sprawiła, że w domu rodzinnym Alicji Serdak Święta Wielkiej Nocy

okazję do zabawy z jedyną siostrą i obficie polewali ją wodą. Zwykle dla zmarzniętej i przemokniętej dziewczynki zabawa kończyła się rozpaczliwym płaczem. - Święta Wielkanocne, to dla mnie kiedyś i dzisiaj czas ogromnego przeżycia, silnie związanego z Kościołem, to święta kojarzone z bielą, czystością, z przyjściem bardziej jasnego i radosnego ży-



Alicja Serdak wójt Gminy Jerzmanowa

bardziej ceniono i przeżywano niż Święta Bożego Narodzenia.

W Wielką Niedzielę wczesnym rankiem, kiedy na dworze było jeszcze ciemno i zimno, bo wiosna nie zagościła na dobre, rodzina pani Alicji uczestniczyła we mszy rezurekcyjnej, na którą od świtu nawoływały

cia - mówi Alicja Serdak.

Również w domu Aleksandra Makary Święta Wielkiej Nocy były okresem wielkiej radości ze zmartwychwstania Pańskiego obchodzone je zgodnie z tradycjami i przekazami rodzinnymi. Jako dziecko bardziej przeżywał święta Bożego Narodzenia, ale w

## Budżet wykonany

Zarząd Gminy Jerzmanowa jednogłośnie przyjął uchwałę w sprawie przyjęcia rocznego sprawozdania z wykonania budżetu za rok 1999. Zaproponowano, aby dyskusje nad wykonaniem budżetu przed sesją absolutoryjną odbywały się na posiedzeniach Komisji Stałych Rady Gminy.

(BR)

## Pracowite sesje

Rada Gminy Jerzmanowa obradowała w ostatnich dniach marca. Radni podjęli 16 uchwał dotyczących m.in.: przyjęcia Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązania Problemów Alkoholowych, określono zasady udzielania i rozmiaru zniżek dla nauczycieli pełniących funkcje kierownicze oraz podjęto uchwałę w sprawie zwolnień z podatku od nieruchomości nowo powstałych podmiotów gospodarczych, prowadzących działalność produkcyjną lub usługową na terenie gminy. Ustalono też wysokość diet dla przewodniczącego rady gminy, radnych, członków zarządu, osób wchodzących w skład komisji, softysów oraz ustalono zasady i wysokości należności przysługujących osobom pełniącym funkcje społeczne w organach Rady Gminy Jerzmanowa z tytułu podróży służbowej. Radni jednogłośnie uchwalili przyjęcie dotacji ze Starostwa Powiatowego w Głogowie oraz 13 głosami za i przy jednym wstrzymującym się - uchwałę w sprawie zaciągnięcia średnioterminowego kredytu bankowego.

Równie pracowita była sesja dotycząca budżetu na rok 2000, która odbyła się dnia 23 marca br. Uchwałę, wcześniej przedyskutowaną w poszczególnych Komisjach Stałych Rady Gminy, radni przyjęli jednogłośnie.

(BR)



*W niedzielę wielkanocną najważniejszą i najpopularniejszą potrawą na świątecznym stole są jajka. Prym wiodą jaja kurze, ale w niektórych regionach Polski pojawią się też przepiórcze i indyjskie.*

## Cała prawda o jajach

Monika Szatkowska

Warto wiedzieć, że najpopularniejsze w Polsce są kury o czerwono-brązowym upierzeniu, niosące jajka o brązowej skorupce. Jednak najlepszą rasą nieśną są niewielkie, białe leghorny, które składają około 300 jaj rocznie.

Podobne w smaku do kurzych są dwa razy większe jaja gęsie. Minusem jest to, że są bardzo... tłuste, a do spożycia nadają się tylko świeże.

Najmniejsze z jaj - przepiórcze - mają nakrapianą skorupkę, przez co mogą być ładną ozdobą. Dla smakosza to prawdziwy rarytas.

Przeciwnieństwem przepiórczych, co do wielkości, są jaja strusie. Najokazalsze, niektóre nawet 10

razy większe od kurzych i podobno bardzo smaczne.

Chociaż strusie żyją w Afryce i Australii, znaleźli się już w Polsce

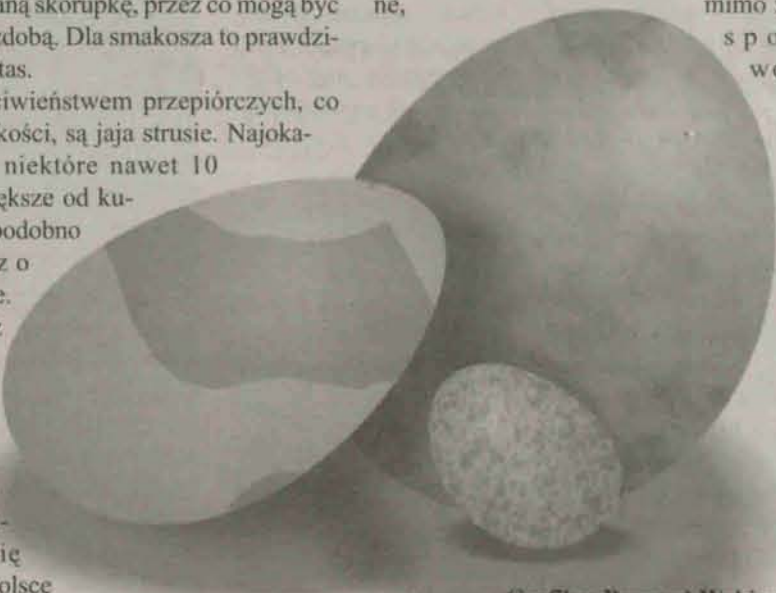
zapaleńcy hodujący strusie właśnie dla ich jajek. Jest to opłacalne przedsięwzięcie ponieważ jedno wystarczy do nakarmienia czterech osób.

Do delikatesów kuchni chińskiej należą "1000-letnie" jaja. Na ich temat krąży w naszym kraju wiele anegdot, ale przede wszystkim istnieje dużo uprzedzeń. Tymczasem "1000-letnie" jaja tak przyrządzone są bardzo smaczne. Kacze jaja oblepia się masą z popiołu, suchej herbaty, wapnia i soli, następnie obtacza się w wysuszonych łuskach ryżu i zako-

puje w ziemi. Po upływie czterech miesięcy jaja nabierają walorów jaj "tysiącletnich" i nadają się do jedzenia. Barwa jaj jest zróżnicowana od zielonkawo-oliwkowo-, żółtawo-szarej do kremowej.

Ze względu na rybi smak chętnie spożywane są jaja mewy. Pięknie ubarwione: brązowe nakrapiane ciemnobrązowymi, beżowymi, niebieskimi a nawet fioletowymi kropkami.

Ubarwienie jaj jest bardzo urozmaicone, mimo że



Grafika: Bernard Wybierała

powodowane jest obecnością w skorupkach tylko dwóch barwników: niebieskozielonej i rdzawo-czerwonej. Brak barwników powoduje, że jaja są białe, gdyż taki właśnie kolor ma węgiel wapnia, z którego głównie zbudowane są skorupy.

Jaja są bardzo cenionym produktem spożywczym, ponieważ zawierają pełnowartościowe białko, witaminy A, D oraz z grupy B, żelazo, wapń i inne składniki mineralne, a także łatwo przyswajalny tłuszcz.

ry ukradłby jaja wie, że będzie skazany przez los na nędzę, trwającą 7 lat za każde jajo...

U nas w Polsce nie odbędzie się bez jaj na wielkanocnym stole. Wierzmy, że dzieląc się jajkiem wybaczymy sobie urazy, życząc "wszystkiego najlepszego".

*W piątkowy wieczór, 7 kwietnia, szkoła podstawowa nr 2 w Przemkowie pełna była młodych ludzi. Szkolny korytarz dudnił od muzyki płynącej z głośników. Na ustawionych w rzędzie stolikach królowały słodczyce i owoce. Trwał wieczorek pożegnalny. Mimo "smutnej" okazji, młodzież bawiła się doskonale, rozmawiając przy tym po...niemiecku. Przemkowscy uczniowie żegnali bowiem swoich niemieckich rówieśników.*

Robert Biały

## Goście, goście

Goście z nad Łaby przyjechali do naszego kraju w ramach polsko-niemieckiej wymiany młodzieży. Osiemnastka młodych Niemców (plus dwoje opiekunów) przybyła do Przemkowa z niewielkiego miasteczka Lügde. Ze strony polskiej nad przedsięwzięciem czuwali: Jerzy Janas, nauczyciel języka niemieckiego w SP 2 w Przemkowie oraz Irena Orłowska, nauczycielka tutejszego gimnazjum.

W czasie sześciomiesięcznego pobytu, Niemcom

Aqparku; mówili młodzi Niemcy. W Polkowicach spotkali się również z Grzegorzem Przybeckim, wicestarostą. Niemiecka młodzież zadawała mu wiele pytań dotyczących sytuacji młodych ludzi w Polsce. Goście uwagę zwrócili również na różny standard w naszych szkołach - nie do końca rozumieli dlaczego. - *We Wrocławiu oglądaliśmy "Panoramę Racławicką". Jesteśmy trochę zmęczeni, ale jednocześnie zadowoleni - ocenili swój pobyt w Polsce szesnastolatki: Aśka i Sergiej.*



Wspólne zdjęcie w Przemkowie

towarzyszyła grupa polskich kolegów. Wspólnie poznawali nasz region. - *Podobało się nam. Było super. Zwiedziliśmy Przemków. Wędrowaliśmy szlakami Przemkowskiego Parku Krajobrazowego. Piekliśmy kielbaski podczas ogniska na terenie Leśniczówki. Byliśmy w polkowickim*

- *Polacy są bardzo gościnni i chcielibyśmy częściej was odwiedzać - dodali na koniec.*

W maju w ramach wizyty do kolegów z niemieckiego Lügde wybiegła się grupa przemkowskiej młodzieży.

Współpraca

Anna Osadczuk

Przemków

## Sesja

Emilian Stańczyszyn, burmistrz Polkowic i przewodniczący Sejmiku Województwa Dolnośląskiego oraz Marek Tramś, starosta polkowicki byli gośćmi sesji Rady Miejskiej w Przemkowie. Pierwszą część obrad wykorzystano na dyskusję z zaproszonymi gośćmi. Rozmowy dotyczyły strategii rozwoju naszego regionu.

Następnie radni uchwalili zmiany w budżecie gminy Przemków na rok 2000. Wprowadzono też zmianę do uchwały dotyczącej wykupu lokali przez dzierżawców. Poprawka umożliwi nabycie nieruchomości za wartość ceny biegłego rzeczoznawcy majątkowego. Wcześniej dzierżawcy mogli to uczynić za półtora-krotną cenę. Wielkie sprzątanie

(robb)

## "Sprzątamy Gminę!"

Pod takim hasłem rozpoczęto w Przemkowie wiosenne porządki. Mieszkańcy Przemkowa i okolic będą mogli uprzątnąć wybrane przez siebie miejsca. Zebrany odpadami "zaopiekują się" służby komunalne. Darmowe worki na śmieci oraz rękawice ochronne zapewnią organizator akcji - Urząd Gminy i Miasta Przemków.

Od 10 kwietnia w wielkim sprzątaniu uczestniczy również młodzież szkolna. (robb)

## Młode wilki

Stowarzyszenie Młodzi Demokraci, młodzieżowe zaplecze Unii Wolności, liczy około sześciu tysięcy członków i ma swoje oddziały w każdym regionie Polski. Jest to stowarzyszenie polityczne, które przygotowuje młodych ludzi do przyszłej pracy w roli polityków. W Polkowicach również powstało koło lokalne SMD. Do polkowickiej organizacji może przystąpić każdy kto ukończył 16 lat, a nie przekroczył 30. Liczy się przede wszystkim działanie. Od pewnego czasu koło zaczęło działać na naszym terenie, a Przewodniczącym jego jest Włodzisław Broda.

(anka)

## Wierzenia

Monika Szatkowska

Ciekawe, że najwięcej legend i zabobonów związanych z jajami jest w Wielkiej Brytanii. W niektórych okolicach nikt nie ośmielił się spalić skorupki, bo kury przestały by się nieść. Nie pożyczają też lub nie podarują jaj w niedzielę, bo obu stronom przyniosłoby to nieszczęście. Złodziej, któ-



**Elena Fedoriak**  
- kiedyś grała w  
ZSRR. Teraz jest  
gwiazdą pierw-  
szej wielkości w  
Orle Polkowice



fot. Arch.

## Paski i święconki

Anna Osadczyk

Wychowanka Spartaka Simferopol, rozpoczynając karierę w młodzieżowej reprezentacji ZSRR. Później przeniosła się do Polski do zespołu Włókniarz Białystok. Następnie przeszła do drużyny Ślęzy Wrocław. W 1998 roku zaczęła bronić barw polkowskiego Orła. W międzyczasie ukończyła studia na AWF-ie. Nie pamięta już dokładnie jak przebiegały Święta Wielkanocne w jej rodzinnym domu. Zapewnia jednak, że nie różnią się one zbyt od polskich. - Nie mieszkam w domu rodzinnym już 20 lat i wspomnienia się nieco zatężyły - powiedziała nam Elena Fedoriak. - Pamiętam jednak że na Wielkanoc robi się tzw. paski. Są to babki piaskowe, które piecze się w ruskich piecach, budowanych specjalnie do pieczenia ciasta. Formy do ciasta robi się z różnych dzbanów, puszek. Mogą być one małe, ale i całkiem wielkie. Jeżeli ktoś nie ma takiego pieca to oczywiście może kupić paski w sklepie, ale pieczenie ich jest tradycją.

Na Ukrainie znana jest też tradycja święconki. - Do koszyka, przygotowanego do święcenia wkłada się dosłownie wszystko - mówi koszykarka - Cukierki, czekoladę, paski. Naturalnie są też tradycyjne produkty, jajka, chleb czy woda. W Polsce idzie się z święconką do Kościoła, natomiast u nas święci się w cerkwi.

Elena Fedoriak zdradziła nam również swoją ulubioną potrawę. - Uwielbiam bigos, tyle tylko że w moim kraju nazywa się on salanką.

**Wyścig Kolarski Szlakiem Grodów Piastowskich w najbliższy czwartek wystartuje już po raz 35.**

## Czas na Grody

Grzegorz Szczepaniak

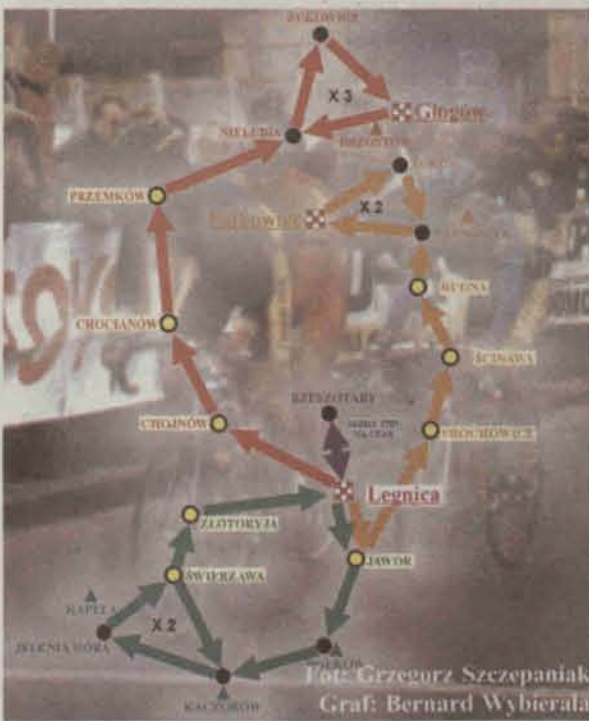
Ta najstarsza po Tour de Pologne kolarska impreza w naszym kraju organizowana jest od kilku lat przez działaczy z Polkowic. Jej bazą wciąż pozostaje jednak Legnica.

Co łączy Szozdę, Szurkowskiego, Langa, Piaseckiego, Sypytrowskiego i wielu innych wielkich polskich kolarzy? Na pewno zamiłowanie do ścigania się na rowerach. Ale jest coś jeszcze. Wszyscy startowali w Grodach - najważniejszym wyścigu etapowym otwarcia sezonu w naszym kraju. - Grody pamiętam jako imprezę dla twardzieli - wspominał

czuwają nad tym, by wszystko było zapieczętowane ostatni guzik. Obaj panowie to mieszkańcy Polkowic.

Tegoroczna impreza swą bazą będzie miała w Legnicy. Dlaczego nie w Polkowicach? Tylko dlatego, że w naszym mieście brakuje odpowiedniej bazy hotelowej. Trasa trzeciego etapu wiedzie właśnie z Legnicy do Polkowic.

W ubiegłym tygodniu w Urzędzie Gminy Polkowice odbyło się spotkanie organizacyjne. Ustalono na nim skład komisji organizacyjnej. W Polkowicach wyścig zakończy się około



godz. 18.50, a jego trasa będzie miała długość 148,6 km. Emilian Stańczyszyn, Burmistrz Gminy Polkowice będzie wręczał zwycięski puchar podczas oficjalnego zakończenia wyścigu, w sobotę w Legnicy.

Wszystko wskazuje na to, że w tym roku właśnie ostatni etap wyścigu nie będzie tak spokojny, jak to bywa zazwyczaj. Organizatorzy "zagonią" bowiem kolarzy w góry, w których wszystko zdarzyć się może. Relacja z 35 Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego Szlakiem Grodów Piastowskich w następnym numerze.

Współpraca Anna Osadczyk

**Piłkarze Górnika Polkowice walczą o awans do drugiej ligi. Jutro odbędzie się mecz z Pomeranią Police. Być może już on zadecyduje o awansie.**

## Decydujące starcie

Anna Osadczyk

Spotkanie Górnika Polkowice z drugim zespołem Amici Wronki zakończyło się wygraną naszej drużyny 1:0 (1:0). - Był to trudny mecz, graliśmy niemalże przeciwko pierwszoligowcom - powiedział Mirosław Dragan, trener Górnika Polkowice - W drużynie gospodarzy zagraли m.in. Bajor, Przerada, Sokółowski, Kalu. W 30 minucie meczu Radosław Bugaj zdobył jedyną bramkę meczu.

Najgroźniejszym rywalem do awansu jest jednak drużyna Pomeranii Police. W najbliższą sobotę obie jedenastki spotkają się na polkowskim stadionie. Podczas meczu z Amicą doznał kontuzji Waldemar Romać. - Mam nadzieję, że do soboty go wykurujemy - mówi Mirosław Dragan.

Polkowskie zespoły będą potrzebowały głośnego doping, ponieważ ten mecz jest jednym z najważniejszych w walce o awans do drugiej ligi. Dyrekcja klubu, za naszym pośrednictwem, chciałaby serdecznie zaprosić kibiców na ten mecz. Wstęp na trybunę będzie bezpłatny. Tę gratkę zafundowali kibicom: PHU Janusz Isztwan, Urbex Mariana Urbańskiego oraz Remy, Marka Szerbiaka. - Zależy nam szczególnie na wsparciu ze strony kibiców podczas tego meczu. Taki doping na pewno pomoże zawodnikom - powiedział Artur Sikorski, dyrektor KS Górnik Polkowice. Trener Dragan

również o tym wspominał. - Zdajemy sobie sprawę z wagi pojedynku z Pomeranią. Liczymy na dużą frekwencję i pomoc kibiców. Chciałbym, by nasi zawodnicy czuli, że grają na swoim terenie - powiedział szkoleniowiec.

Na dowód, że działacze doceniają zaangażowanie kibiców, podczas ostatniego meczu Górnika z Flotą Świnoujście, nagrodzili jednego z najwierniejszych fanów zespołu. -



fot. Anna Osadczyk

Artur Sikorski

Jesteśmy wdzięczni panu Pogorzalcowi, za głośny doping, który bardzo pomaga piłkarzom - zapewnia dyrektor Sikorski.

Polkowiccy piłkarze wspólnie z trenerem starają się zmobilizować do spotkania z Pomeranią, ponieważ drużyna ta zajmuje drugie miejsce w tabeli, tuż za Górnikiem. Przeciwnicy na pewno nie popuszczą polkowiczakom. Gospodarze tego pojedynku zapowiadają twarde walkę o zwycięstwo. Jak na lidera trzeciej ligi przystało. My trzymamy kciuki. Powodzenia!

Młodzi polkowiczanie **Dopływają** Pływać w Stowarzyszeniu Płetwal z Polkowic wrócili zaś z medalami z Ogólnopolskich Wiosennych Zawodów Pływackich. Gratulujemy! (Anka)

## Jest trzecie

Zespół piłki nożnej halowej Cuprum Polkowice wygrał walkowerem 5:0 z drużyną KP Warszawa. Było to ostatnie spotkanie ligi krajowej piątek piłkarskich. Nasza drużyna zdobyła w tych rozgrywkach brązowy medal, zajmując trzecie miejsce.

Natomiast 30 kwietnia zespół Isztwana wyjeżdża na półfinały Mistrzostw Polski w piłce nożnej halowej.

(Anka)

## Siłowa dyscyplina

"Będziemy ćwiczyć nasze serca i ciała dla osiągnięcia pewnego i niewzruszonego ducha". To jedna z zasad przysięgi Dojo, którą składają karatecy, przystępujący do klubu karate. W Polkowicach klub karate Kyokushin, działa od kilku lat i posiada licencję Polskiego Związku Karate. Trenerami klubu są Zbigniew Lemiesz (główny trener, drugi dan) oraz Anna Soliwoda (brązowa medalistka Mistrzostw Polski). Obecnie klub liczy 80 członków. Karatecy podzieleni są na dwie grupy: młodszych i dorosłych. Zajęcia odbywają się kilka razy w tygodniu i oprócz standardowych treningów na sali, zajęcia odbywają się na basenie, siłowni. Nie brakuje sparingów na powietrzu a nawet gry w kręgle i jazdy na rowerze.

Podopieczni Zbigniewa Lemiesza mogą się pochwalić dużymi sukcesami. Na Mistrzostwach Dolnego Śląska w Opolu Anna Soliwoda zdobyła dwa złote medale w kategorii do 65 kg oraz w kategorii clicker. Ze złotem przyjechał również Michał Dziędzio w kategorii do 80 kg. Natomiast Jarosław Radko zajął trzecie miejsce w kategorii do 80 kg. W tym samym czasie odbyły się Mistrzostwa Dolnego Śląska dzieci i kadetów. Polkowiczanie również zajęli miejsca w pierwszej dziesiątce.

Kolejne emocje już w maju. W dniach 6-7 maja odbędą się Mistrzostwa Polski Dzieci i Kadetów, natomiast w czerwcu Mistrzostwa Polski seniorów w Kielcach. Będziemy państwa informować na bieżąco.

W kolejnym numerze rozmowa z Anną Soliwodą.

(Anka)



## Z Emilianem Stańczyszynem, burmistrzem Polkowic, rozmawia Grzegorz Szczepaniak

Grzegorz Szczepaniak: - Od początku roku trwają prace nad stworzeniem

musi mieć jak najszersze, społeczne poparcie. Aby pracom nad jego stworze-

- Chętnie podejmiemy się roli pośredników. Najczęściej spotyka się zespół

uchwycony. Dlatego spotykamy się tak często. Przyszłość zresztą, że jestem

pracujemy na tym ze- spole będą rozwiązywane od zaraz. W najbliższych

ciu powinie się noga to znajdzie się ktoś, kto pomoże. To będzie gmina.

- Wygląda na to, że Polkowice staną się miastem socjalnym.

- Nie, to się w Polsce nie sprawdziło. Pomożemy tym, którym mimo chęci i włożonej pracy się nie udało. Taki człowiek powinien mieć prawo do bezpieczeństwa. Już choćby dlatego, że dołożył swoją cegiełkę do "budowy" Polkowic.

- Wspomniał pan o Radzie Naukowej, która powstanie, by wspierać pracę zespołów. Kto w niej zasiądzie?

- To będą eksperci, fachowcy od budowania strategii, którzy wskażą nam kierunki poruszania się. Wśród nich warto wymienić nazwiska profesorów Ryszarda Broła, człowieka, który ma na swoim koncie już kilka strategii i Romana Galara, który stworzył strategię Dolnego Śląska. Jest rzeczą ważną, by nasza strategia była spójna z wojewódzką. Wzrastają wówczas szanse na środki z Unii Europejskiej. A trzeba sobie zdać sprawę z tego, że mimo naszej zamożności na nie wszystkie zamierzenia starczy gminnych pieniędzy. Dlatego chcemy czerpać jak najwięcej środków z funduszy europejskich. Pomoże nam też profesor Ryszard Mastalski, który zasiada w czternastoosobowej Radzie Legislacyjnej przy premierze RP i wspierał nas już od dłuższego czasu. Jestem przekonany, że od jakości naszej pracy, którą dzisiaj wykonujemy, od tego jak będziemy prezentować nasze miasto na zewnątrz, zależy jego przyszłość. Wierzę, że Polkowice mogą się stać miasteczkiem wyjątkowym.

- Dziękuję za rozmowę

# Przyszłość w naszych rękach

strategii dla Polkowic na lata 2000 - 2010. Czym będzie się ona różnić od tej, która powstała w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych?

Emilian Stańczyszyn: - Przede wszystkim będzie to szczególna strategia, odpowiadająca na nowe wyzwania, nowych czasów. Sama w sobie niczym wymyślnym oczywiście nie jest. Każda gmina powinna taką strategię mieć.

- Jak przebiega praca nad budową strategii?

- Wyróżniliśmy dziesięć dziedzin i powołaliśmy do życia tyleż zespołów roboczych, które zajmują się przygotowaniem strategii. Są to zespoły ds. rozwoju przestrzennego obszarów wiejskich i miejskich, oświaty, ochrony zdrowia, opieki społecznej, kultury, sportu i rekreacji, bezpieczeństwa publicznego, mieniem komunalnym, rozwojem gospodarczym, w tym zwalczaniem bezrobocia oraz aktywnością gminy Polkowice na forum Polski i międzynarodowym.

- Do prac w zespołach zaprosił pan opozycję w radzie gminy i powiatu.

- Nie tylko, także reprezentantów wielu środowisk społecznych i zawodowych. To bardzo ważne, by ten program był tworzony wspólnie. Uważam, że

niem nadać odpowiednią rangę przewodniczymy, wspólnie z Markiem Tramsiem, starostą polkowickim, wszystkim posiedzeniom zespołów. Przy okazji do prac nad strategią możemy włączyć wszystkie podległe nam służby.

- Na jakim etapie te prace znajdują się obecnie?

- Są to głównie "burze mózgów". Zastanawiamy się nad kierunkami naszej pracy. Chcemy, by autorami pomysłów na rozwój naszej gminy byli polkowiczanie, ale zdajemy sobie sprawę, że wsparcie ekspertów zewnętrznych także będzie nieodzowne. Dlatego 28 kwietnia zamierzamy powołać Radę Naukową przy burmistrzu Polkowic, która wspierać będzie pracę zespołów. Widzę też ważną rolę dla Gazety Polkowickiej, za pośrednictwem której chciałbym się komunikować z mieszkańcami i informować ich o postępach prac. Liczę także na aktywny udział polkowiczanki w pracach nad strategią. Ich głosy będą dla nas niezwykle cenne i na pewno uwzględniane. To właśnie te głosy mogą być często decydujące. Zresztą poddamy nasze wspólne dzieło pod referendum. Jeśli strategię zbudujemy razem, to na pewno będzie dobra i warto będzie się za nią opowiedzieć.

do spraw opieki społecznej. Dlaczego właśnie ten?

- Rozwój miasta trzeba tak programować, aby służyło ono mieszkańcom, aby to właśnie mieszkańcy cały czas byli w centrum uwagi. Nie ma sensu tworzenie programów rozwojowych, które nie dostrzegająby mieszkańców. A to właśnie opieka społeczna jest taką dziedziną, w której spoty-

bardzo zadowolony z dotychczasowych efektów naszej pracy. Pogrupowaliśmy całe zagadnienie na kilka odrębnych problemów. Po pierwsze walka z ubóstwem i bezrobociem. Problem poważny, z którym niezwykle trudno sobie poradzić a w którego rozwiązanie państwo musi się zaangażować. Przedstawicielem państwa w te-

tygodniach przedstawię autorski program zwalczania bezrobocia w gminie Polkowice. Kolejna grupa to dzieci, w tym niepełnosprawne. Myślę, że stworzymy komórkę, która będzie zajmować się wyłącznie problemami opieki nad dzieckiem. Następna grupa to osoby starsze, którym winni jesteśmy więcej niż szacunek. Nie jest bowiem winą tych ludzi, że żyli i ciężko pracowali w źle prowadzonym kraju i teraz muszą ponosić ciężar transformacji. Kolejna grupa, to osoby chore i niepełnosprawne. Często stracili oni zdrowie budując dzisiejszą zamożność naszego miasta. Uważam, że gmina powinna nad tymi osobami się pochylać i zająć się nimi. Wreszcie nie zamierzamy stać obojętnie wobec patologii w rodzinie. Nie możemy zrzucić całej odpowiedzialności właśnie za rodzinę. Chcemy aktywnie rozwiązywać te kwestie. Jeśli uda nam się zrealizować zamierzenia, to zbudujemy wyjątkowy system, dostrzegający człowieka i nakierowany na udzielenie mu pomocy. Marzy mi się zbudowanie wśród naszych mieszkańców poczucia bezpieczeństwa, ale nie tylko tego związanego z bezpiecznym chodzeniem po ulicach. Chodzi o świadomość, że jeśli komuś w ży-



Emilian Stańczyszyn i Grzegorz Szczepaniak

kamy się z najpoważniejszymi problemami społecznymi. Myślę, że właśnie w tej komisji sens budowania strategii będzie najlepiej

renie jest samorząd i mogę zapewnić, że bardzo dużo będziemy pracować, by ten problem rozwiązać jak najlepiej. Problemy, które roz-

Zdrowych, wesółych i pogodnych Świąt Wielkanocnych oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i zawodowym

życzą

Emilian Stańczyszyn  
Burmistrz Gminy Polkowice

Irneusz Traczyk  
Przewodniczący Rady Miejskiej w Polkowicach

Z okazji Świąt Wielkiej Nocy życzenia wszelkiej pomyślności, zdrowia oraz spełnienia marzeń mieszkańcom powiatu

życzą

Marek Trams  
Starosta polkowicki

Grzegorz Przybecki  
Wicestarosta polkowicki

Życzenia pogodnych i zdrowych Świąt Wielkiej Nocy, radości ze Zmartwychwstania Pańskiego, rodzinnej atmosfery przy wielkanocnym stole, smacznego jajka, oraz obfitego Dyngusa wszystkim mieszkańcom Gminy Jerzmanowa

składa Zarząd i Rada Gminy.



**O zwyczajach świątecznych w naszym kraju bez wątpienia każdy z nas coś powie. Natomiast o tym, co się dzieje w innych krajach często możemy się tylko domyślać.**

Bardzo daleko od Polski, za oceanem, położone są kraje latynoamerykańskie. Tubylcy ubóstwiają świętowanie, zwłaszcza, kiedy mogą celebrować uroczystości religijne. Latynosi uwielbiają się licytować, który kraj obchodzi najwięcej świąt w ciągu roku. Wykorzystują to potem jako argument, który pozwala im stwierdzać: "My jesteśmy największymi katolikami, bo my się ciągle bawimy".

Według starych tradycji hołd Bogu oddaje się poprzez radość i taniec. Od

w Meksyku. Najciekawsza odbywa się w mieście Taxco. W ciągu Wielkiego tygodnia odbywa się dziesięć procesji. Najdłuższa i najpiękniejsza z nich trwa pięć godzin. Przechodzi ona przez całe miasto, a chociaż zaczyna się o północy to ma bardzo wielu widzów. Większość z nich ustawia się wzdłuż stromych i wąskich uliczek, którymi wiedzie trasa procesji.

O wiele bliżej nas znajduje się Francja. Święta w każdym regionie tego kraju obchodzi się odmiennie,

się pojechać jeszcze dzięki ofercie last minute, ale na przyszły rok przydadzą się informacje, które zebraliśmy w kilku biurach podróży.

Aga-Tour, oferuje sześć-, ośmio-, dziesięć i dwunastodniowe wyjazdy "Wielkanoc w Rzymie". Podczas wycieczki będzie można zobaczyć Wenecję, Padwę-Florencję, Rzym, Monte Cassino, San Marino i wiele jeszcze innych ciekawych miejsc. Ceny wahają się w zależności od czasu pobytu: za najkrótszy pobyt zapłacimy 895 zł

## Pisanki na Teneryfie

Damian Augustyn

momentu, kiedy uwierzyli w Chrystusa, Święta Wielkanocne stały się najważniejszymi i najdłuższymi w roku, bo trwającymi cały Wielki Tydzień (Semana Santa). Na ten czas miasta zamieniają się w pustkowia. W wielu miejscowościach odtwarza się Mękę Pańską a w stolicy przedstawienia pasyjne stają się niemal wierną kopią prawdziwej golgoty.

Wielki Tydzień jest obchodzony w szczególnie sposób w Meksyku. W tym właśnie

ale różnice te nie są tak znaczące. Większość francuzów w pierwszy dzień świąt udaje się na uroczystą mszę, a następnie na obiad, który trwa niemal cały dzień. Na środku stołu jest postawione wielkie czekoladowe jajko, bądź duży także czekoladowy dzwon. Wśród dań znajdziemy patee de paques inaczej pasztet wielkanocny jak i roladę z mięsa i jajka na twardo w cieście. Gigot pascal avec flageolets to pieczeń z baraniny z różową fasolką. Nie zabraknie także słodkości takich jak np. nid

za osobę, natomiast za najdłuższy 1795 zł.

Orbis oferuje wyjazdy m.in. krajowe. Nad morze możemy pojechać na siedmiodniowy pobyt, średnio za 500zł za osobę. W firmie Scan Holiday największym powodzeniem cieszą się wyloty nieco dalej i drożej. W czasie świąt najczęściej osób zdecydowało delektować się świątecznym śniadaniem w hotelach na Krecie, Majorce, Gran Canaria oraz Teneryfie. To nieco bardziej wyszukany i kosztowniej



kraju znajdują się wspaniała plaża w Acapulco, której odwiedzenie jest marzeniem dla wielu Europejczyków. Dla niektórych mieszkańców Meksyku jest ona miejscem najważniejszym, wręcz świętym. Zdecydowana większość tego narodu to katolicy. Dla nich Wielki Tydzień to czas skupienia i wspomnienia Śmierci i Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Niezwykły przebieg mają wielkanocne procesje

pascal (tzw. ciasto czekoladowe z kremem pistacjowym i owocami suszonymi). Na górze postawiony jest czekoladowy kurczak. Ulice francuskich miast nie są zalewane w Śmigusa Dyngusa, tak jak to jest w naszym kraju. Francuzi nie znają tego zwyczaju. A co zrobić, jeśli zamierzamy z bliska przyjrzeć się obcym zwyczajom Wielkanocnym? Możemy skorzystać z biura podróży i wybrać się na wycieczkę. W tym roku może uda

się sposób na święta. Najtańsza "Wielkanoc" kosztuje w granicach 1399zł, natomiast za podróż na Teneryfę trzeba zapłacić ok. 2399zł za osobę. Wszystkich szczęśliwych wczasowiczów, którzy przypadkowo znaleźli się w śmigusa dyngusa, czeka przyjemność polewania się ciepłymi wodami, otaczającymi te urocze wyspy. Współpraca Anna Osadczuk

**Jak Wielkanoc widzą najmłodsi? Z czym im się kojarzy? My zapytaliśmy a wy przeczytajcie odpowiedzi! W polkowickim przedszkolu rozmawialiśmy z czteroletnimi obywatelami naszego miasta**

## Czteroletnia Wielkanoc

Damian Augustyn



Amanda  
- Lubię się myć w wannie, lubię jeść i spać, i bawić się moimi zabawkami. Jak ktoś przychodzi to ja bawię się razem z nim. Lubię jeść kaszkę, maluje pisankami jajka i jeszcze idę się bawić na podwórko z koleżankami i pryskam je wodą jak trzeba.



Bartek  
- Kiedys już są Święta Wielkanocy uwielbiam się kąpać. Lubię oglądać dużo bajek, maluje jajeczka, które potem z całą rodziną jemy. W święta z

moim tatą i moją mamą idziemy do kościoła. Potem mama gotuje dużo jajek i piecze babkę, którą daje do koszyka. I szarlotkę też. Wielkanoc kojarzy mi się z tym, że do nas przyjeżdża babcia i dziadek i wtedy jemy obiadek i idziemy się modlić

Bartek  
- Lubię czekoladki i jajeczka, króliczki i baranki z cze-



koladki. Pomagam mamie, bo mamy taką dużą rodzinę. Lubię też święta, bo przynosi mi ktoś prezenty. Święta kojarzą mi się z tym, że trzeba pomalować jajko. Wysyłam z mamą kartki. Potem przyjeżdża do mnie rodzinka i wtedy z mamusią szykujemy obiadek. Wszyscy też pryskają się wodą i ja też, ale jak jestem w wannie. Najbardziej cieszę się z tego, że w domu jest najwięcej zabawek.

Przemek  
- Chcę jeść śniadanie i

chcę jeść jajka, lubię spać. Święta Wielkanocy są po to, żeby malować jajka. Jeszcze



po to, by rodzina mogła jeść dobre jedzonko...

Adrianek  
- Lubię jeść ciekoladowe jajko na Wielkanoc, i też lubię biegać i huśtać się. Na święta lubię spać, jeść śnia-



danko, a potem z babcją idę do kościółka, jeść ciekoladki i masło. Święta kojarzą mi się np. z tym, że ja jem jajko i jeszcze je maluję. Jak już pomaluję to wsadzam je do małego koszyczka i idę, żeby ksiądz popryskał wodą.

**Tradycyjne ozdoby wielkanocne to pisanki, cukrowy baranek, kurczak i zajaczek oraz rzeżucha. Dekoracje te mają różną symbolikę, jajka symbolizują życie i jego cykliczną odnowę natomiast baranek ma podobno cudowną moc zabezpieczającą przed pożarem, powodzią, a nawet śmiercią.**

## Natura z tradycją

Monika Szatkowska

Mało kto wie, że dzisiejszego cukrowego baranka kiedyś robiono ze złota lub atlasu, a dopiero w miarę jego upowszechniania się z coraz tańszych tworzyw: z wosku, masła, ciasta i cukru.

Okazuje się także, iż nazwa malowanych jajek ma ścisły związek z ich barwą. I tak kraszanki to jaja czerwone, dawniej barwiono je w odwarze z pluskwiazków zwanych czerwcami. Jaja o innych kolorach to malowane przez gotowanie

jaj z listkami jemioli lub żyta, fioletowe - w wywarze z kwiatów ciemnej malwy, brązowe - przez moczenie w wodzie stojącej w wydrążonym pniu dębowym, czarne - gotując z korą olchy i młodymi liśćmi klonu czarnego, żółte - w odwarze z kory jabłoni, a kolor, który dziś nazywamy "yellow Bahama" - w łupinach cebuli. Dzisiaj rzadko używa się naturalnych, roślinnych barwników, częściej sięgamy, po łatwe w użyciu, sztuczne pigmenty.

Wielkanoc przynosi ze sobą radość odradzającej się przyrody, dlatego najpiękniejszymi ozdobami mogą być świeże gałązki drzew. Kilka dni przed świętami warto wybrać się więc na spacer i przynieść gałązki brzozy, wiśni, jabłoni lub wierzby. Warto też wysiać w ładnym pojemniku pszenicę lub rzeżuchę. Te naturalne dekoracje na pewno sprawią wiele radości domownikom, a jednocześnie będą się pięknie prezentować na świątecznym stole.